

Warszawa, 17 września 2024 r.

Prof. Zbigniew Stawrowski
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie
z.stawrowski@uksw.edu.pl

Recenzja pracy doktorskiej

mgr Karoliny Fiutak

Diagnoza kryzysu kultury współczesnej i drogi jej przezwyciężania

w myśli Hanny-Barbary Gerl Falkovitz

Filozofia to nie tylko jedna z dyscyplin z dziedziny nauk humanistycznych, jak to można przeczytać w obowiązującej w Polsce ustawie, lecz przede wszystkim pragnienie i miłość mądrości. Ktoś, kto obdarzony został tym pragnieniem i tą miłością nie zadowoli się nigdy nawet najbardziej subtelными analizami cząstkowych problemów, ani tym bardziej pozbawioną głębszej treści logoreą głośnych i modnych autorów, o których niebawem nikt nie będzie już pamiętał. W tle tego typu działalności, którą bardziej niż filozofią należałoby nazwać sofistyką, pojawiają się myśliciele, którzy podejmują kwestie najważniejsze, dotyczące sensu naszego istnienia, pytając – jak to ujmuje tradycja – o świat, człowieka i Boga w ich wzajemnym związku. Pojawili się oni już w starożytnej Grecji, pojawiali się w późniejszych epokach, pojawiają się i dziś.

Prawdziwego miłośnika mądrości można rozpoznać po tym, że rzetelnie opisuje to, co dostrzega w świecie i nie lęka się odważnie nazywać rzeczy po imieniu, nawet jeśli spotyka się to z dezaprobatą środowiska, w którym tu i teraz przyszło mu żyć. Im takie środowisko bardziej oderwane od rzeczywistości, im bardziej niezdolne do rozumnej nad nią refleksji, tym większe rodzi się napięcie między powołaniem myśliciela a presją opinii publicznej wyrażającą dominujący stan świadomości społeczeństwa. Napięcie to i presja mogą niekiedy przyjmować drastyczne formy, o czym wiemy przynajmniej od czasów Sokratesa.

Taka właśnie sytuacja dotyka coraz mocniej współczesnej cywilizacji Zachodu. Nie ma co zamykać oczu – żyjemy w epoce poważnego kryzysu, kryzysu zapewne najpoważniejszego w dziejach zachodniego świata. Przewartościowanie wartości dotąd uznawanych za niepodważalne, które ostatecznie opierają się na przekonaniu o wyjątkowej, absolutnej wartości każdego człowieka – jego godności, przekonaniu –

dodajmy – którego rozpowszechnienie zawdzięczmy w ogromnej mierze judeochrześcijańskiemu filarowi naszej cywilizacji, doprowadziło do sytuacji, gdy jawnie, także poprzez wprowadzane regulacje prawne, podważa się samo człowieczeństwo człowieka. Jesteśmy dziś świadkami procesu radykalnego odwracania czy też niszczenia antropologicznych i metafizycznych podstaw naszego świata. Zgoda na to, albo udawanie, że nic się nie stało i nic się nie dzieje, to droga donikąd. Czy nie należy dziś – tak jak św. Augustyn szesnaście wieków temu, kiedy Rzym zajęli barbarzyńcy – precyzyjnie opisać przejawy obecnego kryzysu, postawić diagnozę, zadać pytanie o jego przyczyny oraz wskazać na możliwe drogi jego przezwyciężenia?

Rozprawa doktorska mgr Karoliny Fiutek wpisuje się w tradycję tych myślicieli, którzy chcą podejmować kwestie fundamentalne, pytając o to, kim jest człowiek, jaki jest sens jego istnienia i jak postrzega on sam siebie przeglądając się w zwierciadle współczesnego świata, który jest przecież w dużym stopniu jego własnym wytworem. Chcę to bardzo mocno podkreślić: podjęcie się takiego tematu jest rzeczą niezwykle nie tylko na poziomie prac doktorskich, ale w ogóle rzadko spotykaną w ramach rozpraw filozoficznych pisanych na wszelkie możliwe stopnie i tytuły. To pierwsza ogromna zaleta recenzowanej dysertacji.

To, że tak odważne przedsięwzięcie mogło zakończyć się sukcesem, autorka rozprawy zawdzięcza filozofowi, którego wybrała sobie za przewodnika – filozofowi, bezsprzecznie pierwszorzędnej rangi. Jest nim Hanna-Barbara Gerl-Falkovitz, urodzona tuż po wojnie niemiecka myślicielka, która głównym obszarem swojej działalności filozoficznej uczyniła świat szeroko rozumianej współczesnej zachodniej kultury, wyrosłej w kręgu religii chrześcijańskiej, ale coraz bardziej oddalającej się od swych źródeł. Już sam obszar jej zainteresowań wyjaśnia do pewnego stopnia to, że pozostaje ona – także w Niemczech – jakby nieco w cieniu. Świat medialny w roli publicznych autorytetów zdecydowanie wspiera i propaguje głośnych „filozofów”, znanych z szokujących tez oraz intelektualnych i etycznych transgresji. Nic dziwnego, że głęboko zakorzeniona w tradycji filozoficznej H. B. Gerl-Falkovitz – ze względu na swoją kompetencję, precyzję myślenia a także pełną empatii otwartą postawę, dzięki której stara się zrozumieć i rzetelnie przedstawić stanowiska swoich adwersarzy – niezbyt pasuje do roli bohatera mediów, które poszukują nie tyle wyważonej refleksji, co ostrych sformułowań, polemiki i polaryzacji. Jej miejsce w życiu intelektualnym Niemiec wydaje się przypominać nieco pozycję zmarłego przed pięciu laty Roberta Spaemanna. Choć również on nie był specjalnie promowany i przez filozoficzny *mainstream* wręcz spychany na margines, uważni czytelnicy jego dzieł nie mogli mieć wątpliwości, z jak potężnym intelektem mieli do czynienia. Trzeba jednak przyznać, że w ostatnich latach świadomość znaczenia twórczości Gerl-Falkovitz stała się bardziej powszechna a wyrazem tego przyznanie jej prestiżowych nagród: m.in. w

2019 roku otrzymała ona jako pierwsza kobieta – jej poprzednikami byli Charles Taylor, Remi Brague i Rüdiger Safranski – Josef-Pieper-Preis, przyznawaną co pięć lat najwybitniejszym myślicielom europejskim, zaś w roku 2021 nagrodę Josepha Ratzingera, nazywaną teologicznym Noblem. Dla tych, którzy nie znają bliżej dorobku Gerl-Falkovitz niech informacja o tych wyróżnieniach będzie zachętą do sięgnięcia po jej prace.

Jeśli chodzi o znajomość i dostępność publikacji Gerl-Falkovitz w Polsce nie jest ona zbyt wielka. Po polsku ukazały się chyba jedynie dwa jej teksty. Pierwszy to przekład wystąpienia w 2015 r. w Krakowie na konferencji „Gender. Spojrzenie krytyczne”, drugi to jej wykład wygłoszony w 2021 r. na II Międzynarodowym Kongresie Tischnerowskim, zatytułowany *Płynna tożsamość*, który został zamieszczony w książce pod tytułem *Oblicza wolności w dialogu z Tischnerem*. Zaskakujące, że autorka dysertacji o tym drugim tekście nie wspomina i nie umieszcza go w bibliografii, choć trudno przypuszczać, żeby o nim nie wiedziała, skoro sama była jego tłumaczką. Od pewnego czasu podejmowane są też starania, by opublikować po polsku być może najważniejsze dzieło Gerl-Falkovitz *Verziehung des Unverzeihlichen? Ausflüge in Landschaften der Schuld und der Vergebung*; do niego właśnie odwołuje się autorka w ostatnim podrozdziale swojej pracy doktorskiej. Pani Karolina Fiutak – i to jest druga wielka zaleta jej rozprawy – przyczynia się zatem w pionierski sposób do udostępnienia w polskim środowisku filozoficznym i intelektualnym dorobku znaczącej współczesnej myślicielki. Jej dysertacja to próba syntetycznego ujęcia dorobku – wciąż jeszcze rozwijanego i uzupełnianego – Hanny-Barbary Gerl-Falkovitz, próba pierwsza nie tylko w Polsce, ale – nie licząc okolicznościowych laudacji wygłaszanych przy wręczaniu nagród – również w Niemczech i na świecie (jeśli się mylę, proszę autorkę o korektę).

Na marginesie, chciałbym wspomnieć – co dla autorki rozprawy może być interesujące – że miałem przyjemność poznać bohaterkę jej dysertacji już 15 lat temu, w czerwcu 2009 roku w Dreźnie na konferencji *Europa und seine Anderen. Emmanuel Levinas, Edith Stein, Józef Tischner*, której owocem była wydana rok później książka pod tym samym tytułem. Notabene tekst mojego ówczesnego wystąpienia¹, jak to sobie uświadomiłem przy lekturze niniejszej pracy doktorskiej, odzwierciedlał bardzo podobną wizję współczesnego świata i jego kryzysu, do tej, jaką wedle recenzowanej dysertacji odnajdziemy u H.B. Gerl-Falkovitz.

¹ Z. Stawrowski, *Das andere (dunklere) Gesicht des Anderen*, w: Hanna Barbara Gerl-Falkovitz, René Kaufmann, Hans Rainer Sepp red., *Europa und seine Anderen. Emmanuel Levinas, Edith Stein, Józef Tischner*, Thelem Dresden 2010, s. 325-336.

Do podkreślonej powyżej intelektualnej odwagi doktorantki w podjęciu tematu najwyższej rangi oraz jej niewątpliwej zasługi w pionierskim przedstawieniu dorobku H.B Gerl-Falkovitz, należy dodać i to jeszcze, że również samo ujęcie tematu, odzwierciedlone w strukturze dysertacji, zasługuje na uznanie. Struktura ta w sposób syntetyczny obejmująca, jeśli nie całość, to przynajmniej najważniejsze wątki w dorobku niemieckiej filozof, stanowi autorską konstrukcję i najważniejszy twórczy wkład p. mgr Karoliny Fiutak. Struktura pracy jest przejrzysta, logiczna i dobrze uzasadniona. Inna sprawa, czy H. B .Gerl-Falkowitz sama odnalazłaby się w pełni w takiej interpretacji. Warto by ją było o to przy okazji zapytać.

Praca składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy, zatytułowany „Źródła myśli Hanny-Barbary Gerl-Falkovitz” przygotowuje czytelnika do dalszych rozważań. Autorka przedstawia najpierw biografię niemieckiej filozof, w porządku chronologicznym prezentuje najważniejsze jej dzieła, a także rozmaite formy aktywności bohaterki pracy. W kolejnych podrozdziałach mowa jest o głównych inspiracjach, które wpłynęły na jej twórczość. Rozpoczęła ona swoją filozoficzną działalność od badań nad reprezentantami włoskiego renesansu. Byli to Lorenzo Valla i Leonardo Bruni, o których napisała doktorat i habilitację. Jednak już od czasów studiów interesowała się coraz bardziej filozofami ze szkoły fenomenologicznej. Ogromny wpływ na jej myślenie wywarła zwłaszcza lektura pism Edyty Stein, Simon Weil i Romano Guardiniego. U wszystkich trojga, a także u Edmunda Husserla, odnalazła przekonanie, że rzetelnie uprawiana fenomenologia – opisywanie tego, co dane w naszej świadomości, tak, jak nam się ono jawi – otwiera nas na rzeczywistość istniejącą poza nami i jej transcendentne źródło – Boga, a tym samym prowadzi niejako poza fenomenologię. Natomiast od Edyty Stein zaczerpnęła dodatkowo koncepcję ciała uduchowionego, która w niniejszej dysertacji odgrywa rolę fundamentalną i stanowi nieć przewodnią kolejnych rozdziałów.

Język niemiecki posiada na oznaczenie ciała trzy różne słowa: *Körper*, *Fleisch*, *Leib*, które wyrażają różne aspekty cielesności. Słowo *Leib* – nieprzetłumaczalne na język polski – autorka rozprawy przekłada na „ciało-uduchowione”. Aby pokazać na czym polega różnica między ciałem (*Körper*) a ciałem-uduchowionym (*Leib*) przywołuje słowa Helmutha Plessnera: „*Ich habe eine Körper; aber ich bin mein Leib*”. Moje przeniknięte duchem ciało (*Leib*) jest po prostu mną samym, jest rdzeniem mojej tożsamości. To, że ciało człowieka przeniknięte jest obecnością ducha wiedzieli już starożytni Grecy, choć niektórzy z nich to, co dla nas stanowi przejaw duchowości sprowadzali do działania materii, inni z kolei, jak Platon, wyobrażali sobie duszę i ducha jako istniejące poza materialnym ciałem. Wraz z nastaniem chrześcijaństwa idea ducha wcielonego otrzymała religijne wzmocnienie i wsparcie. Paradoksalna dla ludzkiego rozumu obecność wśród nas transcendentnego Boga, który przyjmuje ciało i staje się człowiekiem, abyśmy dzięki niemu mogli stać się członkami Jego Bożej

Rodziny, to nie tylko prawda wiary, ale również otwierająca horyzonty wizja, która może stać się światłem przewodnim dla poszukującego i otwartego na rzeczywistość filozoficznego myślenia. Za taką właśnie wizją inkarnowanego Ducha – jak pokazuje autorka rozprawy – podąża konsekwentnie w swych badaniach nad stanem współczesnej kultury Hanna-Barbara Gerl-Falkovitz.

W drugim rozdziale swej pracy, zatytułowanym „Kultura dekaracyjna – odczłowieczenie człowieka” p. Karolina Fiutak, wspierając się tekstami swojej bohaterki, pokazuje najważniejsze zjawiska współczesnej kultury, u których podstaw możemy dostrzec zapomnienie o tym, że człowiek jest ciałem przenikniętym duchem. Autorka analizuje w kolejnych podrozdziałach trzy pokrewne, choć różniące się od siebie konstrukty myślowe czy też ideologie, które nie tylko zdobyły dziś sporą popularność, ale stanowią też dla naszej cywilizacji poważne zagrożenie; mianowicie: gender, transhumanizm i biodycę.

Podstawę ideologii gender stanowi przekonanie, że naszych ludzkich ciał wcale nie musimy traktować tak, jakby były one czymś nam danym i zadaniem, że nie jest istotne, iż mają one swoją ściśle określoną naturę, która wyznacza nasze konkretne działania jako kobiety lub mężczyzny, że to w nich i wyznaczonych przez nie ramach realizujemy – w wolności – zadane sobie role. To, kim jesteśmy i z jaką płcią się utożsamiamy ma być rzekomo uwarunkowane kulturowo i ostatecznie przedmiotem swobodnego wyboru naszej własnej woli. Naturalna oczywistość biologicznie uwarunkowanej płci zastąpiona zostaje konceptem „płynnej tożsamości” płciowej, która w jednej osobie w ciągu jej życia może przyjmować różne formy. Jak zauważa Gerl-Falkovitz, w ruchu ideowo-społecznym, który prezentuje siebie jako orędownika walki o poszanowanie godności wszystkich ludzi, nietrudno dostrzec jego „twarde jądro” (s. 78). Sprowadza się ono do promocji agresywnej koncepcji antropologicznej, w której cały nacisk zostaje położony na idei samostanowienia skoncentrowanej na ludzkiej seksualności, oderwanej od wszelkich trwałych norm etycznych, społecznych i kulturowych. Najwyższym celem człowieka staje się zaspakajanie jego pragnień w takiej formie i w takich konstelacjach, jakie sam (ewentualnie w zgodzie z innymi) uznaje za najbardziej pożądane.

Jeszcze bardziej drastyczną próbą absolutyzacji samostanowienia i w konsekwencji jeszcze dalej idącą formą dekaracji człowieka – pozbawienia wartości przenikniętego duchem ludzkiego ciała, jest transhumanizm. U jego podstaw znajdziemy ideę technicznego usprawnienia człowieka, jego *cyborgizacji* – zastąpienia naszego ułomnego ciała (bio)mechanicznymi artefaktami, a docelowo wyzwolenie człowieka z przemijającej i śmiertelnej cielesności przez zapisanie zawartości jego umysłu na zewnętrznym, bardziej trwałym nośniku. Marzenie o nieśmiertelności, które w chrześcijańskiej kulturze związane było z obietnicą zmartwychwstania ciał –

zmarłychwstać mogli tylko umarli, tylko ci, którzy sami przeszli przez śmierć – przyjmuje w transhumanizmie karykaturalną postać ucieczki przed śmiercią poprzez porzucenie własnego ciała. Można mieć wątpliwości – nawet gdyby takie procedury udało się technicznie zrealizować – czy zdigitalizowany zapis procesów towarzyszących ludzkiej świadomości, byłby naprawdę tożsamy z tym oto konkretnym człowiekiem, zakorzenionym w konkretnym rzeczywistym świecie. Mogą tak myśleć tylko ci, dla których ciało nie ma większego znaczenia. Nie dostrzegając przenikającego je ducha, nie widzą też żadnego intelektualnego i etycznego problemu w tym, by zastąpić je innym materialnym nośnikiem o dłuższym okresie trwałości.

Trzecie zjawisko, którym zajmuje się doktorantka sięgając do myśli Gerl-Falkovitz to bitycea – postawa, która oskarża samo ludzkie życie za istniejące w świecie zło. Znajdziemy w tym podrozdziale analizę postaw proaborcyjnych i proeutanastycznych, i ich „etycznego” uzasadnienia: szczególnie rozumianego współczucia, które skierowane jest nie tyle na usunięcie cierpienia, ile eliminację cierpiącego (s. 153). Znajdziemy tu również opis etycznych problemów związanych z procedurą *in vitro*, kiedy człowiek, wchodząc w rolę Boga, pragnie mieć pełną kontrolę nad powstającym życiem. Nie jest już ono darem, lecz staje się czymś, co się nam należy niejako na zamówienie – przedmiotem uprawnienia, którego realizacją zajmują się specjalne zakłady produkcyjne.

Te zasygnalizowane jedynie wątki krytycznej diagnozy stanu współczesnej kultury, które Gerl-Falkovitz nazywa wprost kulturą kłamstwa – *pseudosu*, mają swoje źródło w błędzie antropologicznym i metafizycznym: w uproszczonej i tym samym fałszywej wizji człowieka i całej rzeczywistości. Jest tu kultura dekarnacyjna, nie dostrzegająca sensu naszej cielesności, kultura zabójcza i samobójcza, która chcąc człowieka uczynić bogiem, ostatecznie prowadzi do odczłowieczenia człowieka. To, jak można się jej przeciwstawić i jakie środki zaradcze proponuje Gerl-Falkovitz możemy przeczytać w trzecim rozdziale rozprawy pt „Kultura inkarnacyjna – stawanie-się-człowiekiem”.

Pierwszym krokiem musi być właściwe rozumienie tego, kim jest człowiek i na czym polega stawanie się człowiekiem. Jak pisze autorka rozprawy: „Człowiek musi powrócić do prawdy o tym, kim jest, do prawdziwej tożsamości, tej, która mu została zarówno *dana*, jaki *zadana*, tożsamości, która została wewnętrznie rozbita, rozmyta i zagubiona w świecie kultury dekarnacyjnej, unoszącej się na fali „płynnej tożsamości” (s. 163). Pierwszym elementem jest oczywiście pogłębienie świadomości *Leib* – naszej cielesności przenikniętej duchem. Pozwoli to lepiej zintegrować trzy podstawowe wymiary naszej egzystencji: relację ja do ja, ja do ty, oraz ja do „góry”, do tego, co ponad nami. Opisowi tych relacji poświęcony jest pierwszy podrozdział ostatniego rozdziału. Autorka rozprawy wspomina również o czwartym wymiarze, który nie jest

co prawda szerzej rozwijany przez Gerl-Falkovitz, ale pojawia się jako znaczące tło. To relacja ja do tego, co „poniżej” – „napięcie demoniczne”, towarzyszące nieustannie człowiekowi i – co istotne – wyraźnie obecne we wszystkich przejawach analizowanej wcześniej kultury dekarnacyjnej

Następnym krokiem, wynikającym wprost z pierwszego, jest rozwijanie właściwej antropologii płci. W tej kwestii Gerl-Falkovitz otwarcie nawiązuje do nauczania Jana Pawła II, zwłaszcza do cyklu katechez pt. *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, o których George Weigel napisał, że stanowią one teologiczną bombę zegarową. Nasza płciowość jest podstawową przestrzenią i właściwym miejscem czy też drogą rozwoju naszego człowieczeństwa jako kobiety, albo jako mężczyzny w ich zadanych sobie różniących się przecież rolach. Nawiązując do *Księgi Rodzaju* Gerl-Falkovitz pisze: „kobieta jest życiem, a mężczyzna jest tym, kto to życie chroni, wzbudza, ale też niesie to życie, oboje jednak mają całkiem inne zadania” (s. 185). Płciowość jest u swoich podstaw ukierunkowana na przekazywanie życia, nasza przeniknięta duchem cielesność jest dwoista, kobieca albo męska, odmienna a zarazem komplementarna, co umożliwia wzajemne obdarowywanie. Jeśli dostrzegamy, że już samo istnienie każdego z nas – mężczyzn i kobiet – jest czymś danym, a więc darem, to każdy dar wskazuje również na obecność darczyńcy. Podarowana nam dwoistość naszych płci mówi nam więc także coś o Bogu, jest odbiciem istoty samego Stwórcy – dawcy wszelkiego życia.

Ostatnim wątkiem myśli niemieckiej filozof, który przedstawia w swej rozprawie p. Karolina Fiutak jest kwestia winy i przebaczenia. To kwestia kluczowa, sięgająca najgłębszych pokładów naszego człowieczeństwa. Mowa jest tu najpierw o winie ontycznej [*ontische Schuld*], niezwiązanej jeszcze z żadnym przewinieniem, odzwierciedlającej – co lepiej widać w języku niemieckim niż polskim – nasz ontyczny stan zadłużenia. Człowiek, zwłaszcza w pierwszych etapach swojego rozwoju, jest uzależniony od innych, musi od nich brać, zanim jeszcze sam nauczy się również dawać. Nasze życie, które zostało nam dane i darowane, jest jednocześnie od samego początku zaciągniętym długiem i zobowiązaniem wobec tych – i przede wszystkim Tego – dzięki którym jesteśmy i się stajemy. Kto sobie ten fakt uświadamia, trudno by nie czuł się zobligowany do tego, by sam czynił swoje życie darem dla innych. Jak przypomina niemiecka myślicielka: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10, 8).

Czym innym jest natomiast wina zaciągnięta w wyniku naszego osobistego działania. To wina osobista (*persönliche Schuld*), sytuacja bycia winnym za coś, winnym czegoś (*Schuld-sein-an*). U jej podstaw można jednak odkryć, coś więcej niż nasz konkretny zły czyn – jakieś pęknięcie metafizyczne, pra-winę (*Urschuld*), czy pra-ranę (*Urwunde*), którymi naznaczona jest egzystencja każdego człowieka, a które w tradycji chrześcijańskiej kojarzymy z opowieścią o upadku człowieka w ogrodzie Eden i grzechem pierworodnym. To przestrzeń naszej wolności, którą Stwórca pozostawił

„niedomkniętą“, aby człowiek – najwyższe z jego stworzeń – mógł sam „uznać swój początek, swoje pochodzenie, odkryć i w pełni przyjąć prawdę o tym, że został stworzony przez Boga“ (s. 214). To jednak także miejsce, w którym człowiek, odrzucając swoją rzeczywistą kondycję daru będącego obrazem swego Stwórcy, otwiera siebie, a następnie nasz świat, na działanie zła. Zło według Gerl-Falkovitz istnieje realnie, ale nie w ten sam sposób, jak dobro. Zło nie jest prawdziwą rzeczywistością, ale tworzy sobie pseudo-rzeczywistość. Jest imitacją, odbiciem, symulacją prawdy i dobra; jest rzeczywistością na niby, sprawiająca wrażenie, jak gdyby (*als ob*) była ona prawdziwa.

Notabene, mając w pamięci analizy Józefa Tischnera, w których zło opisuje on jako *zjawę*, z chęcią usłyszałbym od doktoranki, jakie podobieństwa i różnice w kwestii zła dostrzega ona u obydwu filozofów.

Ważnym elementem tego rozdziału jest fragment poświęcony nieprzebaczalności niektórych win. To kwestia, jaką pod wpływem doświadczenia Holocaustu rozważał np. Vladimir Jankélévitch i to on zainspirował Gerl-Falkovitz do podjęcia tematu, który stał się przedmiotem jej książki. Jest w tym bez wątpienia także element osobisty, bo niemiecka filozof próbuje się tu również skonfrontować ze zbiorową – być może nieprzebaczalną w ludzkiej perspektywie – winą swojego własnego narodu. Szczególnie daje tu do myślenia zacytowany fragment Jacquesa Derridy, w którym francuski myśliciel paradoksalnie stwierdza: „Przebaczenie przebacza tylko to, co nieprzebaczone (...) Co by to było za przebaczenie, które by przebaczyło tylko to, co przebaczone?” (s. 220-221).

Autorka dysertacji pokazuje przy okazji, jak Gerl-Falkovitz oczyszcza intelektualnie przedpole odróżniając rzeczywiście istniejącą winę od „poczucia winy” (*Schuldgefühl*) – pojęcia, wymyślnego w XIX wieku, które miało określać stan fałszywej świadomości człowieka, poczucia wmawianego mu, by manipulować nim i pozbawić go zdolności do samodzielnego życia. Drogą do autentycznego, w pełni ludzkiego życia miałoby być wtedy zdemaskowanie takiego „poczucia winy” i wyzwolenie się od niego. Wyraźne ślady takiego podejścia znajdziemy u Nietzschego a potem również u Freuda.

Ostatecznie, według Gerl-Falkovitz kwestia przebaczenia nie może zostać rozwiązana bez odniesienia się do rzeczywistości transcendentnej wobec człowieka. W relacjach międzyludzkich jest to zawsze przebaczenie „winnemu winnemu”. Nie tylko sprawca czynu, lecz również poszkodowany nie jest przecież nigdy bez winy. Pełnego przebaczenia może dokonać jedynie ten, kto sam jest całkowicie niewinny – wyłącznie Bóg. Gerl-Falkovitz wskazuje na mądrość zawartą w formule rozgrzeszenia obecną w Kościele katolickim, gdzie słowo *absolutio* – przebaczenie, jawnie wskazuje na jego absolutny charakter, który może w pełni dokonać się jedynie wobec Boga i w Bogu,

zaś słowo *remissio* – tłumaczone jako odpuszczenie (*Verzeihung*) – oznacza dosłownie: odesłanie z powrotem. Dokonane zło zostaje odesłane tam, gdzie jest jego początek i miejsce – w pustkę nicości.

Powyższe zarysowanie struktury i streszczenie najważniejszych wątków rozprawy nie wyczerpuje oczywiście jej treści. Praca jest pełna znakomitych szczegółowych analiz, a także odniesień do filozofów i twórców wielkiej literatury światowej. A ponieważ dotyczy dzieła myślicielki ze szkoły fenomenologicznej, a więc takiej, która stara się przede wszystkim jak najlepiej opisywać konkretne doświadczenia, filozoficzna dyskusja z przedstawionymi w dysertacji analizami fenomenów musiałaby polegać na przedstawieniu lepszych, bardziej wnikliwych ich opisów. To już jednak nie jest zadanie dla recenzenta. By jednak przytoczyć choć jeden przykład (s. 226-227), który może budzić kontrowersje: mam wątpliwości, czy przedstawianie winy jako czegoś złego – „wina to pseudos” (s. 227) i wręcz utożsamianie jej ze złem, a więc czymś, co należy unieważnić i odesłać do nicości jest dostatecznie przekonujące. Odróżniłbym jednak „poczucie winy”, które faktycznie może prowadzić na manowce i być czymś, co służy do rozlicznych manipulacji, od „świadomości winy”, czyli świadomości popełnionego przeze mnie zła. Taka świadomość jest przecież koniecznym warunkiem prośby o przebaczenie, bez której o przebaczeniu nie może być mowy. Zresztą to właśnie stwierdza sama Gerl-Falkovitz zacytowana przez autorkę rozprawy (s. 239): „Wina, której się żałuje zostaje odpuszczona, winą, której się nie żałuje nie zostaje odpuszczona”. Żeby czegoś żałować, trzeba jednak o tym wiedzieć. Bez świadomości winy, nie ma ani żalu, ani w konsekwencji prośby o przebaczenie. Także gdy przebaczenie już się dokonało, pamięć o winie – o byciu sprawcą zła, bynajmniej nie znika, przestaje być jednak dla sprawcy niszczącą. To zło, które zrodziło świadomość winy, a nie winą jako taką, zostało ostatecznie przezwyciężone i odesłane w pustkę tracąc możliwość realnego wpływania na kształt świata.

Reasumując: Z pełnym przekonaniem stwierdzam, że rozprawa doktorska mgr Karoliny Fiutak spełnia – i to z nadstatkiem – wymagania przedstawione w stosownej ustawie. Autorka dysertacji wykazała się umiejętnością samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, potwierdziła dobrą ogólną wiedzę teoretyczną w dyscyplinie filozofii, zaś jej praca w sposób oryginalny mierzy się z jednym z najważniejszych filozoficznie, a zarazem niezwykle aktualnym tematem. Co więcej, uważam, że praca w pełni zasługuje na ocenę: „doktorat z wyróżnieniem” i proszę szanowne gremium Wydziału Filozoficznego UPJPII o uwzględnienie mojego wniosku.

Dotatek: Chciałbym również gorąco zaapelować do samej autorki, jej promotor oraz wszystkich osób, które mogą w tej sprawie okazać się pomocne, o szybkie wydanie dysertacji w formie książkowej. Ze względu na wagę i aktualność poruszanych w niej zagadnień, powinna ona zostać opublikowana nie w niszowym wydawnictwie uniwersyteckim, ale prestiżowym wydawnictwie, tak by mogła trafić do szerszych kręgów i stać się podstawą i inspiracją do niezwykle dziś potrzebnej dyskusji. Do tego przydałaby się jednak również porządna redakcja językowa, co zresztą zapewniają zazwyczaj dobre wydawnictwa.

W kontekście przyszłej publikacji pracy dołączam na koniec kilka uwag, które mogą dla autorki okazać się przydatne:

Dysertacja jest napisana bardzo dobrym językiem, choć można znaleźć w niej sporo łatwych do skorygowania drobnych literówek i błędów. Z tych trudniejszych do wychwycenia dla przyszłego redaktora, podpowiadam:

s. 11 w. 10 diagnoza kultury powinno być: diagnoza kryzysu kultury

253, w. 1: antycypować powinno być: partycypować.

255 w. 4d: w kraś powinno być: wkraść

Jednak najbardziej rażącym błędem jest trzykrotna literówka w nazwisku bohaterki pracy, w tym dwukrotnie w spisie treści!

Sugerowałbym także unikanie, lub ograniczenie do minimum zwrotu „pochylać się nad”. Autorka „pochyla się” w swej rozprawie ponad trzydzieści razy, w tym cztery razy w samym wstępie. Zwrot ten kojarzący się niestety dziś z żargonem „klerykalnym”, niezbyt pasuje do filozoficznego i fenomenologicznego charakteru pracy.

Sugerowałbym również unikanie sformułowania „w opinii” np. „w opinii Gerl-Falkovitz”. Opinie dotyczą rzeczy nieistotnych, np. czy się komuś coś podoba, czy nie (np. fryzura). Opinie Gerl-Falkovitz (czy kogokolwiek innego) są mało interesujące, zwłaszcza dla osób wrażliwych na fenomenologiczne podejście do świata. Natomiast jej opisy – to, co ona dostrzega, rozumie, twierdzi – to już jak najbardziej tak.

Pisząc zasadniczo w pierwszej osobie l.poj. – co w przypadku fenomenologów jest w pełni zrozumiałe – autorce zdarza się stosować niekiedy *pluralis majestatis* (np. s. 240 w. 6; s. 258 w. 7 od dołu; s. 265 w. 4 od dołu).

W cytatach z dzieł Gerl-Falkovitz, gdy powołuje się ona na innych myślicieli, przydałyby się stosowne odniesienia do owych źródeł. To bardzo ułatwia wnikliwe czytanie. Chciałbym np. się dowiedzieć, skąd (od kogo) wzięła ona rozumienie ethosu jako „ogrodzonego pastwiska”.